

Dodatek do Oredownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów-Odolanów, dnia 5. stycznia 1934 r.

NADESLANO.

Z Kola Absolwentek przy gimn. im. E. Sczanleckiej.

Data 30. 12. ub. r. odbyło się zapowiadane w ostatnim numerze Oredownika zebranie Kola Absolwentek Liceum i Gimn. Z.ńskiego.

W świetlicy szkolnej zebrano się kilkadziesiąt b. wychowanków zakładu; wśród nich były te, które w ostatnim roku zdały maturę i te, które opuściły szkołę 1923 r. Niektóre z nas nie miały się wcale, a jednak zapanował odrazu serdeczny, „uczniowski” nastrój. Łączyło nas wszystkie wspomnienie chwil spędzonych w tej samej szkole. Jako przedstawiciel grona nauczycielskiego przybyli pp. prof. Pyszkowska, Bąkowska i Janiszewska.

Do zebranych przemówiła pani Przetłoczną: wspomniła starania jakichś dekadencji wraz z gronem do wychowania powołanego sobie młodzieży i z całą radością skonałowała fakt, że przywiązaliśmy się jednak do „strasznej, kochanej szkoły” i organizujemy Kolo Absolwentek.

W imieniu komitetu organizacyjnego przewodnicząca zebrania kol. Rothówna objaśniła o celach i zadaniach Kola.

Kolo Absolwentek ma tworzyć tę platformę, na której spotkałyby się wszystkie wychowanki zakładu przez jazdy i towarzyskie zebrania dając możliwość nawiązania i zobaczenia koleżanek, z którymi przez tyle lat żyło się na jednej ławie a teraz mimowoli traci się wszelki kontakt. Kolo Absolwentek ma być łącznikiem, separejącym rozproszone po świecie byłe wychowanki tutejszego zakładu, absolwentki Liceum i gimnazjum i te, które odeszły z VI, VII i VIII kl. gimn.

Prócz tego Kolo Absolv. staje się placówką kulturalną łączącą ludzi z wykształceniem gimnazjalnym, aby przez zebrania, referaty, kluby, czy dyskusje podnosić poziom umysłowy tych absolwentek, które mieszkają w Ostrowie a nie mając często stałego kontaktu ze światem kulturalnym zwracają się raczej pętko intelektualnej jakże daje znajomość współczesnych prądów literackich, najnowszych zdobyczy naukowych i t. d.

W dalszym ciągu zebrania omówiono akte statutu, który w miarę zmian przyjęto w opracowaniu kol. Rothówny.

Z akcją spotkała się propozycja mianowania p. Przetłoczonej — protektorką kola a p. prof. Bojarskiej jego kuratorką. W skład zarządu weszły koleżanki: Droszczowa — prezeska, M. Pawłowska — wiceprezeska, Droszczówna — sekretarka, Gwiżdżówna — wice sekretarka, Łukaszewska — skarbniczka, Majchrzakówna — bibliotekarka, Idziorkówna i Małńska L. — wolne członkinie. Komisję rewizyjną tworzą koleżanki L. Kałwińska, Mielchalowska i Rothówna.

W wolnych głosach wyłonilo się szereg spraw formalnych i projektów na przyszłość. Po dwóch godzinach zebranie zamknięto.

W niedzielę, dnia 7 bm. po mszy św. w Sierocinca o godz. 10 odbędzie się pierwsza herbatka towarzyska w sali gimnastycznej gimn. żeńsk. Spodziewamy się iż przyjdą na nią i te koleżanki, które nie były na zebraniu organizacyjnym. Serdecznie zapraszamy!

J. R.

Zniżka opłat od sprzedaży spirytualji, piwa i wina.

Ukazało się rozporządzenie p. ministra skarbu, wprowadzające dużą zniżkę w opłatach patentowych od hurtowej i detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych, wina, miodu i piwa. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1934 r. W porównaniu z opłatami dotychczasowymi, zniżka wynosi przeciętnie około 47 proc.

W pierwszej klasie miejscowości.

Dla zakładów sprzedaży zarówno hurtowych jak i detalicznych, znajdujących się w pierwszej klasie miejscowości (Kielce, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Warszawa) zniżka wynosi od 20 do 34 proc., a to zależnie od rodzaju handlu. W sprzedaży hurtowej dla zakładów handlujących napojami alkoholowymi opłata wynosić będzie 300 zł, dla zakładów sprzedających wina, miod i piwo — 96 zł, w sprzedaży detalicznej: wyłącznie w naczyniach zamkniętych — 1) wszelkich napojów alkoholowych oraz spirytusu — 132 zł, wina, miodu i piwa — 36 zł; w naczyniach zamkniętych i na kieliszki — napojów alkoholowych i spirytusu: w restauracjach, zatrudniających ponad 20 pracowników — 720 zł, w restauracjach zatrudniających do 20 pracowników — 288 zł, w cukierniach bez podawania potraw kuchennych, w karczmach, w domach sejsyjnych i t. p. — 132 zł, dla zakładów, sprzedających wina, miod i piwo detalicznie 72 zł.

W drugiej klasie miejscowości.

Dla zakładów sprzedaży, znajdujących się w drugiej klasie, do której zaliczają się wszystkie miasta, liczące ponad 10 000 mieszkańców, zniżka opłat wynosi od 28 do 52%. Nowe opłaty dla zakładów w tych miejscowościach będą wynosiły: w sprzedaży hurtowej — wszelkich napojów alkoholowych — 180 zł, wina, miodu, piwa — 48 zł, w sprzedaży detalicznej w naczyniach zamkniętych: napojów alkoholowych i spirytusu K. 48%, wina, miodu i piwa — 18 zł; w sprzedaży w naczyniach zamkniętych i na kieliszki napojów alkoholowych i spirytusu — w zakładach restauracyjnych, zatrudniających ponad 20 pracowników — 408 zł, do 20 pracowników — 96 zł, w cukierniach, w karczmach, w domach zajazdowych i t. p. — 48 zł, dla zakładów sprzedających wina, miod i piwo — 36 zł.

W trzeciej klasie miejscowości.

Najwyższa zniżka wprowadzona została dla zakładów, zaliczonych do trzeciej klasy miejscowości, t. j. dla miejscowości, liczących do 10 000 mieszkańców, zarówno miast, jak i gmin wiejskich. Zniżka wynosi 40 do 64%. Zakłady hurtowe, sprzedające napoje alkoholowe opłacać będą 132 zł, sprzedające wina, miod i piwo — 24 zł. Zakłady detaliczne, sprzedające napoje alkoholowe i spirytus w naczyniach zamkniętych opłacać będą 18 zł, sprzedające wina, miod i piwo — 9 zł. Zakłady sprzedające napoje alkoholowe i spirytus w naczyniach zamkniętych, względnie na kieliszki opłacać będą: restauracje, zatrudniające ponad 20 pracowników — 144 zł, do 20 pracowników — 36 zł, cukiernie, karczmy, domy zajazdowe i t. p. — 18 zł; zakłady, sprzedające na kieliszki wina, miod i piwo opłacać będą — 12 złotych.

Opłaty w bufetach.

Również obniżone zostały opłaty od sprzedaży napojów alkoholowych w bufetach. Bufety stałe, sprzedające napoje alkoholowe opłacać: w pierwszej klasie miejscowości — 60 zł, w drugiej klasie miejscowości — 36 zł, w trzeciej klasie miejscowości — 12 zł; sprzedające wina, miod i piwo: w pierwszej klasie miejscowości — 24 zł, w drugiej klasie — 12 zł, w trzeciej klasie — 6 zł.

Bufety czasowe, sprzedające napoje alkoholowe na dobę: w pierwszej klasie — 10 zł, w drugiej — 7 zł, w trzeciej — 5 zł; sprzedające wina, miod i piwo na dobę: w pierwszej klasie — 5 zł, w drugiej klasie — 3 zł, w trzeciej klasie 2 zł.

Epilog afery paszportowej.

Kalisz. W niezwykłe tajemniczych okolicznościach popełniona została w swoim czasie kradzież blankietów paszportowych w starostwie kaliskim.

W toku śledztwa wyszły na jaw niezwykle szczególne szczegóły tej afery. Jak się okazało niejaki Jankiel Kamieniec przez swych pośredników Kromana i Świerkowskiego, zwrócił się do jednego z fryzjerów kaliskich, Jakuba Jakubowicza, który znów za pośrednictwem bietera kina „Słońce” w Kaliszu, niejakiego Königa — począł namawiać ówczesnego urzędnika starostwa Sadowskiego do kradzieży blankietów paszportowych. W zamian za dokonanie tego przestępstwa, Sadowskiemu obiecywano dużą zapłatę od każdego sfalszowanego paszportu.

Ponieważ Sadowski nie miał dostępu do owych blankietów, zrobił więc w plasteinie odciski zamków, a następnie Jakubowski i König według tych odcisków sporządzili klucze. Wówczas Sadowski dokonał kradzieży, posługując się temi właśnie kluczami.

Blankiety paszportów w zagranicznych dostały się do rąk Jakubowicza, który jeden z nich sprzedał w Łodzi na 75 zł Kamieńcowi.

Wszyscy winowajcy oprócz Kamieńca zostali już przedtem ukarani sądownie. Obecnie zasiadł

na ławie oskarżonych 49-letni Jankiel Kamieniec który za kupno paszportu zagranicznego z wiedzą, że pochodzi on z kradzieży, został skazany na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, przyczem połowa kary została mu darowana na mocy amnestji.

Runał sufit, zabijając lokatorkę.

W Chocza, pow. kaliskiego, zamieszkiwała w starym i zniszczonym domku rodzina Piotrowiczów. Pomimo, że domek groził zawaleniem, nie przeprowadzano koniecznych reperacji. Nieostrożność ta doprowadziła do tragicznego wypadku.

Gdy w mieszkaniu znajdowała się 25 letnia Władysława Piotrowicz, zawałił się sufit, grzebiąc pod gruzami nieszczęsną kobietę. Na odgłos walących się murów zbiegli się sąsiedzi, którzy wydobyli ofiarę tragicznego wypadku. Została ona przewieziona do Pleszewa, gdzie pomimo pomocy lekarskiej zmarła. Wypadek ten wywołał duże wrażenie w okolicy.

Tragiczny wypadek b. jeńca wojennego.

Chojnice. W strony rodzinne do Czerska powrócił po 19 latach tułaczki siołarz Piotr Świątek, lat 51, który w roku 1914 udał się na front rosyjski i nie długo potem dostał się do niewoli rosyjskiej. Świątek pozostawił w Czersku żonę z dzieckiem. Jako jeńiec dostał się w głąb Rosji dokąd nie dochodziły go odpowiedzi na listy pisane do żony.

Po rewolucji niemieckiej, kiedy do Rosji wracali jeńcy a wśród nich jeńcy z obozu w Czersku, Świątek dowiedział się, że jego żona nie żyje. W chaosie wypadków na terenie międzynarodowym podczas zakończenia wojny światowej było niemożliwością, otrzymanie jakiegokolwiek urzędowej wiadomości na prawdziwie się opierającej. To też jeńiec Świątek uwierzył w powładania jeńców wracających z obozu w Czersku.

Po pewnym czasie p. Piotr Świątek osiedlił się w Dubówce, powiat Stalin, gubernji saratowskiej, gdzie poślubił niejaką M. St., niewiaście narodowości niemieckiej. Świątek otrzymał ślub bez jakichkolwiek dokumentów stwierdzających, że jest kawalerem wzgl. niezonatym. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci.

W lutym b. roku Świątek opuścił z rodziną Rosję udając się do Królewca, skąd następnie już sam tylko dostał się do Polski. Przybywszy do Czerska stwierdził, iż pierwsza jego żona żyje i przed 2 lata wyszła po wtórnie za mąż, gdyż nie otrzymując od roku 1914 żadnej wiadomości od męża, uważała go już za nieżyjącego.

Druga żona Świątka mieszkająca obecnie w Królewcu zgłosiła się do władz polskich donosząc, iż mąż jej pozostawił ją bez środków do życia z trojgiem dzieci.

Były jeńiec wojenny znajduje się obecnie w nielada kłopotcie nie wiedząc zupełnie w jaki sposób położenie swoje rozwiązać. Według bowiem litery prawa stał się winnym przestępstwa dwożństwa i to w tym kierunku władze prowadzą dochodzenia.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

20)

SPEKULANT.

Pan August, kazawszy przeproczyć inne konie i odpocząwszy parę godzin, natychmiast wyjechał a w kilka godzin potem na wózku o dwóch kołach siwą kobyłą stanął przy tylnej bramie karczmy w Zakrzówku Abramko; zlął poważnie ze swego rydwanu otworzył sobie przymknięte tylko wrota, zjechał poza słupy karczmy w ten szary kąt, gdzie leży latem parę pęlamanych sian, kilka kłód drzewa, gdzie jest ogrodzenie z niską furteczką dla cieląt gdzie zwykle z takich ubogich wózków krowy gospodarskie wyciągają ostatki siana drażniąc ich właścicieli. Odprząglwszy spokojnie swoją kobyłę i przywiązawszy do wózka (bo w tem miejscu żłobu niema), świnał batogiem po sporych i zalecających się już podświnkach, pogroził kozie, która stała na kołach i już zeskoczyć miała i dał znak idącej poważnie ku wózkowi krowie, że nie znajdzie najmniejszego pobłażania.

W kilka minut potem już znajomość najściślejsza z gospodarzem była zrobiona, choć się jeszcze nigdy w życiu nie widzieli, a w kwadrans już Abramko prawie wszystko wiedział i biorąc palcami z małego talerzyka kawałki cebuli i maczając je w soli, która na brzegu w niewielkiej kupce leżała, a drugą ręką łamiąc kawałki gugla, kiwał poważnie głową, i ważył w głębokim rozumie swoim, jak z powziętych wiadomości korzystać i jak je dokompletować. Ale Abramko nie był człek płochy, któryby robił rzeczy przez pół; postanowił więc czekać do jutra, pójść do dworu obaczyć wszystko na własne oczy, pogadać z ekonomem i panią ekonomową, a wreszcie i z samym panem, jeśliby najzupełniej wrócił. Powodem do tego postanowienia było mu podejrzane bardzo cmokanie gospodarza, gdy mówił o pani ekonomowej i dodał, że ma lat

dwadzieścia dwa, a pan ekonom czterdzieści kilka O pretekst stawienia się we dworz przed wyższą i niższą jurysdykcją niemiędko było do Abramka. Wiedział on dobrze że pani ekonomowa ma zawsze coś sprzedać w sekrecie przed mężem, pan ekonom w sekrecie przed panem, że panowie także chętnie sprzedają, żyd zaś wszystko kupuje. Poszedł więc do dworu, i opędzając się laską i zdejmując kapelusz przed chartami, które go opadły, dziwił się że u dziedzica na jednej wsi wszystko tak było zabudowane porządnie i po pańsku; zaglądał umyślnie do tych i drugich drzwi, niby nie wiedząc, któredy się wchodzi. Był w kawiarni, ale obaczył tylko starą i brzydką kobietę; kazał się zaprowadzić do pani ekonomowej, szepnął jej czy niema do sprzedania motków albo płótna, naco odebrał odpowiedź że mąż już sprzedał wszystko. Wpatrywał się w twarz młodej i ładnej kobiety, gdy jej zwiastował że się ich pan żeni, że wkrótce będą mieli panią, ale zamiast rumieńca i grymasu zazdrości i obawy, spostrzegł na twarzy ekonomowej prawdziwą radość i usłyszał słowa:

— Dałby Bóg, żeby jak najprędzej.

Zdekoncertowany Abramko, podłożywszy znowu lewą rękę pod pejsy i skrobiąc się w głowę, już miał wychodzić ze dworu, gdy psy zaszczekały zadzwoniły kółka krakowskich chomąt, i pan August dobrym klusem wjechał na dziedziniec.

Spostrzegł on Abramka pod sztachetami i kazał go do siebie zawołać. Wszedł żyd z całą izraelską pokorą, i opierając jak zwykle ręce na lasce i trzymając kapelusz, zatrzymał się przy drzwiach. Stał tak długo i czekał, i dziwił się, że w pokojach było tak ładnie, tak czysto i tak po pańsku. Kiwając więc poważnie głową i pociągając dwoma palcami brodę, pomyślał: a fajner Purec! Ale trzy tysiące mającej się podwyższyć raty całym ciężarem worka który go gniótł w owym bolesnym śnie, znowu legły na jego żydowskim sercu i postanowienie jego, tą wagą przygniecione, większej nabrało sprę-

żytości. Nareszcie wyszedł pan August z dalszych pokojów i dał mu znak, aby się przybliżył.

— Co ty tu robisz żydzie? — zapytał go, patrząc mu bystro w oczy.

— Jakto co robię? — odpowiedział Abramko ze zwyczajnym żydowskim manewrem, zaczynając odpowiedzieć od zapytania. — Zwyczajnie biedny żyd, co on musi płacić takie wielkie rate, staram się. I teraz jadę do różnego panowie, gdzieby taniej kupić zboże. Na przednowek już ludzie zboża nie mają i moje młyny stoją. To ja już muszę sam kupować i mieć swoje, żeby oni nie stali.

— Więc ty chcesz kupić zboża? — rzekł pan August. Żyd skłonił się, podnosząc z lekka jar-mułkę na znak potwierdzenia. — Dlaczego? — dodał pan August, gładząc wąs średnim palcem i patrząc jeszcze w oczy żydowi z podejrzeniem — najpierwej przyjechałeś do mnie?

— Jakto dlaczego? — odpowiedział Abramko. — Albo to ja nie wiem, że jasny pan taki porządny gospodarz i że jasnie pana zboże suche i niestęchłe i pszenica żółta, jak wosk i żyto takie wielkie, jak groch? At!

— Alboś to inni panowie nie mają takiego zboża?

— Dlaczego oni nie mają mieć? — odpowiedział — i u naszego pana chorążego jest, ale u niego nie można się dokupić, i u innych panowie jest, bo teraz zboże po niczemu, to wszyscy trzymają się i czekają, aż będzie drogo. Ale drugie panowie lubią oszukać żyda i sprzedadzą jemu pszenicę porośnię i żyto stęchłe.

— A ja tego nie zrobię? — rzekł pan August uśmiechając się.

— Ach, czy to ja jasnie pana nie znam? A oprócz tego, choćby jasnie panu i przyszła ochota okpić biednego żydka (bo to nie grzech, jak gdzie niektóre panowie mówią), toby jasnie pan mnie tego nie zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ladny kuśnierz.

Warszawa. Wytorne panie nabywały futra w firmie Pawła Hartena, który posiadał sklep na Nowym Świecie, i były z niego zadowolone. Wśród pań, które powierzyły mu swoje futra do przeróbek na obecny sezon, znalazły się żony profesorów, adwokatów oraz m. i. Juliana Kaden Bandrowska. Kiedy nadeszły święta Bożego Narodzenia i panie nie otrzymały futer, zawiadomiły o tem policję, która ustaliła, że Harten wszystkie futra zastawił w lombardzie a pieniądze roztrwonil. Sprawę skierowano do prokuratury do sędziego śledczego, który polecił kuśnierza osadzić w więzieniu.

W Paryżu mieszka bezmała 60 tysięcy Polaków.

Paryski prefekt policji, Chiappe ogłosił niedawno statystykę obcokrajowców, zamieszkałych w stolicy Francji. — W tej chwili znajduje się w Paryżu 22 tys. „białych“ Rosjan, 60 tys. Włochów i cokolwiek mniej Polaków. Niemców liczy Paryż 10 tys., z czego 3 tys. już dawniej tu mieszkało, a 7 tys. to uciekinierzy z Trzeciego Cesarstwa.

Kalendarze bez świąt żydowskich.

Berlin. Min. spr. wewn. Rzeszy zwrócił się do wszystkich władz, aby postarały się o nieumieszczenie w kalendarzach niemieckich świąt żydowskich. Na drukarnie, które otrzymują prace rządowe, władze winny wpłynąć, aby drukowały tylko takie kalendarze, w których nieuwzględniono „świąt żydowskich“.

Niemcy zmieniają się w jeden olbrzymi obóz wojskowy.

Berlin. Wedle informacji z kół dyplomatycznych, posiadają Niemcy obecnie 450 klubów lotniczych, które rozporządzają dwoma tysiącami samolotów ćwiczebnych, zaś łączna ilość pilotów niemieckich wynosi w chwili obecnej przeszło 5.000.

W związku z nowymi postulatami Niemiec, domagających się „równouprawnienia zbrojeń“ i 300-sięczonej armji Reichswehry, prasa zagraniczna publikuje dalsze rewelacje, dotyczące zbrojeń niemieckich.

Wedle tych danych, t. zw. „ochotnicza służba pracy“ jest niczem innym, jak tylko zasprobowaną przez rząd regularną służbą wojskową. Starsi oficerowie zaciągający w szereg tej „armji pracy“, mają za zadanie szkolenie młodzieży niemieckiej w ochodzeniu się z bronią i zaznajomienie z wszelkimi czynnościami w zakresie wojskowości wchodzącymi. Kurs taki, obejmujący regularne ćwiczenia wojskowe, trwa 6 tygodni, a uczestnicy jego zobowiązani są muszą pod słowem honoru i pisemną deklaracją, że nikomu nie zdradzą działalności tych kursów.

W ostatnich dniach załadowano w porcie kiloniskim transport tanków najcięższego typu do Prus Wschodnich, które służyć mają do wyposażenia specjalnie w Prusach Wschodnich wzmocnionych oddziałów Reichswehry. Jak zdołano stwierdzić, wojsko stacjonowane w Prusach Wschodnich wzmocnione zostało w ostatnich tygodniach o przeszło 50%. Armja Reichswehry, która wedle traktatu wersalskiego liczyć winna 100.000 żołnierza, wynosiła już w listopadzie br. 175.000.

Wzmacnianie szeregów armji niemieckiej posuwa się w azybkim tempie naprzód. Hitler domaga się 300 tysięcy tej armji Reichswehry, a i tak w krótkim czasie bez zezwolenia wyszkolone wojsko niemieckie osiągnie powyższą cyfrę.

Fabryki amunicji pracują nadal intensywnie i wedle informacji, pochodzących z kół dyplomatycznych, całe Niemcy przedstawiają dziś jedną wielką fabrykę amunicji i jeden wielki obóz wojskowy.

W Berlinie, w Essen, w Augsburgu i Düsseldorfie widać intensywną pracę nad fabrykacją sprzętu wojennego. Niedaleko Berlina stanęło 25 nowo-wybudowanych hali samolotowych. W Meklemburgu produkowane są samoloty pocztowe i pasażerskie, których konstrukcja pozwala na zamianę ich na samoloty pancerne najnowszej typu. W Kilonji i Wilhelmshafen pracuje się obecnie nad budową dwóch nowych 6.000 tonnowych krążowników.

Generał niemiecki prosi Francuza o wydanie szpady, utraconej na wojnie.

Niedzienna scena rozegrała się przed kilku dniami w Nancy. Z Niemiec przyjechał pewien generał prosić o wydanie szpady, którą utracił na froncie francuskim w czasie wojny i na której zależało mu tak bardzo, że nie wahał się ukorzyć przed swoim pogromcą, oficerem francuskim Jacques Maigret.

Rzecz miała się następująco. W czasie ofensywy francuskiej we wrześniu 1915 roku w Szampanji dowódca baterji artyleryjskiej Maigret śmiało natarciem w wiosce Bois-Sabot zaskoczył w kwaterze generała niemieckiego wraz z całym jego sztabem. Generał poddał się, oddając swoją szpadę.

Była to broń wyjątkowej wartości. Podarował ją generałowi kronprinz Fryderyk Wilhelm. Rękojść wysadzana była rubinami i drogimi kamieniami, a ponadto wypisana była na niej platynowymi literami osobista dedykacja następcy tronu niemieckiego.

Major Maigret wrócił z wojny jako inwalida, otoczony aureolą bohatera. Obecnie zamieszkuje w Nancy.

Przed kilku dniami potężna limuzyna zajechała przed jego dom. Wysiadł z niej starzec, podpierający się na lasce. Jak się okazało, był to ów generał, którego przed 18 tu laty bohaterki Francuz zabrał do niewoli. Przyjechał wprost z Berlina. Zwierzył się, że jest przyjacielem von Papena, który mu wskazał drogę, gdzie szukać oficera francuskiego. Jak wiadomo, von Papen ma krewnych w okolicy Nancy.

Maigret przyjął ze zrozumiałą rezerwą nieoczekiwane gościa, który zjawił się z prośbą o wydanie mu drogocennej szpady. Mówił, że jest to pamiątka rodzinna, na której odzyskaniu ogromnie mu zależy. To też po długich wahaniach zdecydował się przed swoją niedaleką już śmiercią przekroczyć próg swego zwycięzcy.

Francuzowi było bardzo przykro rozstać się z tem trofeum wojennem. Mimo to na prośbę swego byłego przeciwnika odpowiedział wspaniałomyślnym gestem i wręczył generałowi zdobytą szpadę, za co ten pozostawił w prezencie od siebie cenny neceser myślowski.

Scena ta trwała zaledwie kilka minut. Po odebraniu szpady generał natychmiast odjechał z powrotem do Niemiec.

Wesołe zdarzenia w zakładzie pogrzebowym.

Zławałoby się, że do „najsmutniejszych“ instytucji należą zakłady pogrzebowe. Klienci przychodzą z żałobą i ze złzami w oczach, zamawiają trumny lub nagrobki. Tymczasem okazuje się, że w zakładzie pogrzebowym mogą się rozgrywać najbardziej nawet humorystyczne zdarzenia. Ten dziwny humor, zresztą wcale nie „wisieliczy“, jest może nawet wywołany faktem, iż z góry jest się nastawionym na „smutno“, a każde niespodziewane komiczne wydarzenie potęguje się jeszcze bardziej.

Kilka takich „wesołych kawałków“ opowiedział jednemu z dziennikarzy włoskich pewien właściciel wielkiego zakładu pogrzebowego w Rzymie.

Pewnego dnia, opowiada właściciel zakładu pogrzebowego, przychodzi do mnie jakiś zlekka podchmielony mężczyzna. Oświadcza ze złzami w oczach, że mu żona umarła i z tego powodu „podpił sobie“, dla ukojenia zbolełego serca. Obecnie zaś chce zamówić pogrzeb „pierwszej klasy“. Wziąłem a conto 500 lirów i dałem mu kwit na tę sumę. Następnego rana pan ów zjawia się w moim zakładzie ponownie i powiada: „Przepraszam pana bardzo, czy może mi pan powiedzieć skąd w mojej kieszeni znalazło się pokwitowanie pańskiej firmy na 500 lirów?“

Oświadczyłem wówczas, że kwit ten dałem mu wczoraj a conto sumy otrzymanej na pokrycie kosztów pogrzebu w związku ze śmiercią jego żony. Jak się okazało, żona tego pana żyła. Dnia tego wypłł on jednak za wiele, a wiadomo, że po pijanemu, co na sercu to na języku, przyszedł nieborak... zamówić wspaniałego pogrzeb dla niedoszłej nieboszczki. Nieznajomy domagał się wobec tego zwrotu wpłaconych „przez pomyłkę“ pieniędzy. — Dostałem pan 500 lirów, gdy przyjdzie pan wraz z małżonką, oświadczyłem. Oczywiście, że wolał on zrezygnować z tej sumy, niż przyjąć z żoną.

Innym razem, opowiada właściciel zakładu pogrzebowego miałem takie przykre zajście. Przyszedł klient oświadczyć, że mu zmarła żona. W trakcie rozmowy okazało się, że nieboszczka pochodziła z mego rodzinnego miasta. By okazać klientowi współczucie, oznajmiłem mu, że znam o anielskim niemal sercu. Klient, który gotów już był wyłożyć na koszt pogrzebu znaczną sumę, schował pieniądze do portfela i rzekł: „Mój panie, przez 28 lat męczyłem się z żoną i jestem szczęśliwy, że mi wreszcie umarła, a pan tu mi opowiadasz bajeczki o jej „anielskim sercu“. Każę pochować ją przez inny zakład pogrzebowy.

Innym razem przyszedł do mnie jednocześnie jakiś młody mężczyzna i młoda kobieta. Oboje zamawiali karawan ponieważ stracili żonę i męża. W czasie zawierania transakcji, oboje przypadkowo klienti poznali się i po roku... zaprosili mnie na ślub!

Do stałych klientów swych zaliczam pewnego 75-letniego staruszka. Ponieważ niema żadnej rodziny zamówił sobie sam pogrzeb i nagrobek. Kazał nawet wyręć imię i nazwisko, datę urodzenia a tylko miejsce na datę śmierci zostało wolne. Co niedzielę staruszek ów przychodzi do mnie i pije przy pomniku... za swoje zdrowie. Od 15 lat już co niedzielę muszę go oczekiwać z butelką czynną starego wina, a tylko jeden raz nie mógł przybyć osobiście, wypił więc za swe zdrowie przez telefon...

Kandydat na posła napadnięty przez stado wilków.

Nieprzyjemną przygodę miał w tych dniach kandydat na posła do parlamentu rumuńskiego z ramienia stronnictwa zaraniatów, prof. Coban.

Profesor odbywał w towarzystwie kilku przyjaciół politycznych propagandową podróż saniami po wsiach swego okręgu.

Gdy sanie, opuściwszy Tighinę, znalazły się w miejscowości odludnej, z lasu wypadło duże stado wilków i otoczyło sanie. Żaden z podróżnych nie miał broni przy sobie i już zdawało się, że całe towarzystwo padnie ofiarą zgłodniałych bestji, gdy nagle profesorowi Cobanowi przyszedł

szczęśliwy pomysł do głowy. Oto, schwywszy paczkę ulotek wyborczych, któremi sanie były wypełnione, profesor zapalił ją i rzucił płonące kartki pomiędzy wilki.

Przerazone ogniem i dymem zwierzęta przystanąły, co pozwoliło sanącym szybko saniom oddalić się nieco od napaśników.

Manerw ten powtarzano kilkakrotnie, dopóki sanie nie dojechały do wsi najbliższej, gdzie usłyszano głosy podróżnych, wzywające pomocy. Dopiero wówczas, na widok nadbiegających gromadnie wieśniaków, wilki zaprzestały pogoni.

Człowiek który uczestniczył w swoim własnym pogrzebie.

Niejaki Ceelil Bratton, obywatel miasteczka Mammoth Springs w stanie Arkansas doczekał się tego rzadkiego przywiteju, że wziął udział w swoim własnym pogrzebie. Makabryczna ta historia miała przebieg następujący:

Cecil Bratton wyjechał niedawno z domu za interesami. Przez dziwny zbieg okoliczności na drugi dzień znalazł na torze kolejowym pozarpane kołami pociągu zwłoki mężczyzny, który był zupełnie do niego podobny miał ten sam wzrost, to samo ubranie i tę samą zdawało się twarz, o ile można było ją rozpoznać. Osiemroczna żona sama potwierdziła że nie ma żadnych wątpliwości, to też na trzeci dzień wyprawiono tragicznie zmarłemu pogrzeb. Tego samego dnia Bratton wrócił do siebie i dowiedziawszy się, że go właśnie uroczyście grzebią w ziemi, ruszył na cmentarz, gdzie zjawienie się jego wzbudziło zrozumiałą sensację.

Zmartwychwstały nieboszczyk zadokumentował swój powrót pomiędzy żywych sutą libacją, w czasie której półminutowym milczeniem uczcił pamięć tego który zmarł na jego miejscu.

Samolot, unoszony w ciągu 21 godzin przez fale morskie.

Dnia 17 z. m. francuski samolot pocztowy z załogą, złożoną z 3 osób i z jedynym podróżnym, opuściwszy o świcie Marsylię w kierunku Algieru, spęł do morza po 40-minutowym locie, wskutek zepsucia się silnika.

Wobec bardzo burzliwego morza samolotowi groziło lada chwila zatonięcie. Pomimo to jednak przez 21 godzin wytrzymał napór fal burzliwych.

Dopiero po tym czasie znalazł go na morzu, przejąwszy sygnały radiowe samolotu, porowiec francuski „Sainte Marguerite II“ i uratował znajdujących się w nim, zupełnie wyczerpanych burzą i dotkliwym zimnem, ludzi oraz pocztę. Sam jednak samolot musiano porzucić na pastwę morza wobec niemożności holowania go na wzburzonych falach.

Radjotelegraf Moskwa—Nowy Jork.

W Moskwie przystąpiono do pracy nad nawiązaniem regularnej łączności radjotelefonicznej między Moskwą a Nowym Jorkiem.

Wskazówki rolnicze na styczeń.

Zasiewy wiosenne to zadatek przeważnej części dorocznych zbiorów; w razie niepowodzenia ozi-min, siew wiosenny staje się deską ratunku. To też jak najężej myśleć o nim, ułożyć plan dokładny, poczynić wszystkie przygotowania. Więc młócić ziarno do siewu, przygotować zboże, nasiona, ziemniaki, sztuczne nawozy, dokupić czego brak, a nie odkładać nic na chwilę ostatnią.

Najstosowniejsza chwila do młócenia koniecu, który w tym czasie uzyskuje najężej cenę.

Korzystając ze stwardnienia dróg skutkiem mrozu zwozić drzewo budulcowe i opłowe, gromadzić zapas węgla, lodu itp.: wywozić mierzwę, szlam i komposty na łąki. W razie większych opadów śnieżnych baczyć, by ściany i fundamenty budynków gospodarskich nie zawilgły, odsypywać od nich zwalę śnieżne, przekopywać rowy, by mogły nimi spływać rzopy.

W stajni bacznie wymagają wczesnie pognane krowy, które się teraz ciela, i koczające się owce. Klaczom zrebnyim polepszyć obrok, codziennie przeprowadzać je po powietrzu. W chlewni utrzymywać ciepło, uważając zwłaszcza na prosięta.

Pamiętać o kurniku, gdzie drób zaczyna się już nieść, odgarnąć śnieg przed kurnikiem, zapewnić wodę do pływania, zabezpieczyć przed drapieżnikami, napadającymi w tym czasie dość zuchwale.

W lasach najlepsza pora do wycięcia; w stawach rybnych robić przeręble; w ogrodach przygotować ciepłe inspekty na jarzyny i kwiaty; w pasteczce strzec spokoju i zabezpieczyć pszczoły od myszy.

TARGOWISKO MIEJSKIE w POZNANIU. 3. 1.

Bydło: Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	60—64
Mięsiste tuczone młodsze do 3 lat	56—58
Mięsiste tuczone starsze	46—50
Miernie odżywione	38—43
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczone	64—70
Tuczone cielęta	58—60
Dobrze odżywiane	46—52
Miernie odżywione	42—44
Świnie (tuczniki): Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	84—88
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	76—82
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	72—76
Mięsiste świnie ponad 80 kg.	66—70
Maciorzy i późne kastraty	72—80

Popierajcie przemysł miejscowy!!